

O AUTORZE
„DYARYUSZA”

z lat 1696—1697.

NAPISAŁ

TADEUSZ STERNAL.

WE LWOWIE.

NAKLADEM KSIĘGARNI SEYFARThA I CZAJKOWSKIEGO.
Z drukarni Wł. Łozińskiego. — Zarządca W. J. Weber.

1891.



*Sammlung Stenogramm koudre
Pam Autogramm Imptation
autob.*

O AUTORZE
„DYARYUSZA”

z lat 1696—1697.

11

NAPISAŁ

24

TADEUSZ STERNAL.



WE LWOWIE.

NAKŁADEM KSIĘGARNI SEYFARThA I CZAJKOWSKIEGO.

Z drukarni Wł. Łozińskiego. — Zarządca W. J. Weber.

1891.



128489

Literatura nasza z czasów saskich, osobiwie z samych początków panowania Augusta II., nie obfituje wcale w źródła, któreby obok wartości czysto historycznej, posiadały także jakąkolwiek literacką, polityczną lub społeczną wartość. Nie ma w niej już Paska, nie ma jeszcze Matuszewicza, a stąd brak jest w ogóle ciekawych, współczesnych obrazów sposobu myślenia i życia wybitnych jednostek i całego społeczeństwa. Gdyby chodziło o wskazanie przyczyny tego, szukaćby jej należało niewątpliwie w ogólnej charakterystyce epoki, choćbyśmy nawet nie we wszystkim jednakowo tę epokę pojmowali: to jest w tym jej rysie znamienym, że nie ma w niej żadnej postaci górującej, któraby na jakimkolwiek polu szerszego działania, grupując koło siebie siły i zdolności, pociągała zarazem myśl i talent pisarza, pamiętnikarza. Z drugiej zaś strony stało się tak znowu, że to co zakresem swoim, treścią i poglądami zwraca uwagę nietylko już jako źródło faktów i dat, gdyż ostatecznie i w epoce saskiej istnieją takie pomniki, — to do dziś dnia jeszcze posiada o tyle mniejszą wartość, że jest niewiadomego pochodzenia, czyli bezimienne, jak np. najciekawsze źródło, pamiętnik z czasów Augusta II., znany w literaturze pod nazwiskiem zupełnie nieuprawnionem, Erazma Otwinowskiego. Nie ulega zaś wątpliwości, że bezimiennność pamiętnika obniża znacznie, może nie wagę jego, lecz ciekawość i interes, jaki one budzić zwykły. Przynajmniej, jeżeli się to tyczy epoki saskiej.

Już w źródłach z innej epoki, jest to rzeczą bardzo ciekawą zastanowić się skąd pochodzą, kto i kiedy je pisał, to bowiem nieraz dodaje im lub odejmuje wiarygodności i dla historyka często bywa decydujące. W epoce saskiej kwestya ta nabiera jeszcze większego znaczenia, przedewszystkiem zaś, jeżeli

owem źródłem bezimiennem jest polski pamiętnik, list lub dyaryusz. Epoce saskiej bowiem zwykło się przypisywać bezmyślność i brak ideałów politycznych, pamiętniki zaś, listy i dyaryusze przez sam swój rodzaj, przez to, że są pismami politycznymi, powstałymi w większej części pod wrażeniem chwili i bez żadnej sztucznie obmyślonej idei, wnikają tak głęboko już nie w historią współczesną narodu, ale w dusze ludzkie, że one jedynie są nam w stanie powiedzieć, co się działo w tych duszach, a w ten sposób wydobyć na jaw niejedną myśl lub ideał polityczny. Kiedy zatem zdarzy się źródło bezimienne, lub co więcej takie, które współcześnie było nieznane i umyślnie przez trwożliwego pisarza ukrywane, stąd zależy może tyle na wydobyciu nazwiska jego autora. Kto był ten, co tak myślał i takie miał przekonania, ważne to pytanie wtedy, gdy chodzi o czasy, w których albo myśli bujają samopas i ukazują się bez człowieka, chcącego i umiejącego je w czyn wprowadzić, albo ludzie chodzą bez myśli.

Zależy nam zatem na znalezieniu autora bezimiennego dyaryusza z lat 1696—1697, a przeto z epoki, która chaosem swoim stanowi godny wstęp do czasów późniejszych, saskich. Ukazał się on jeszcze w r. 1847 w Warszawie, na końcu dzieła Leona Rogalskiego: „Dzieje Jana III. Sobieskiego“, pod tytułem, nadanym niewątpliwie współcześnie przez samego autora, a tak ciekawym i oryginalnym, że go w całości przytoczyć należy: „Dyaryusz prawdziwy, bo bez imienia autora, wszystkich rzeczy i dziejów, które w Polsce się działy od śmierci Jana III, króla polskiego, aż do obrania Augusta II. 1).

Zaraz na pierwszy rzut oka, gdyż po przeczytaniu najwięcej kilkudziesięciu wierszy, okazuje się, że źródło to nasze, potrzeba wysoko podnieść ponad inne z owych czasów, takie ciekawe listy Załuskiego np., ale dodać należy, że podnieść nie dla samego bogactwa szczegółów, ile dla politycznego zakroju i szlachetności ogólnego tła, które tworzą razem wzięte wszystkie porozsiewane myśli, poglądy i prawdy, a na którym dopiero podana jest opowieść wypadków. Wszyscy historycy, którym użyć go wypadało, uznali tę zaletę jego — mimochodem jednak i w ten sposób tylko, że z niego korzystali, powtarzając nie już fakta, ale i myśli, które widocznie mieli za wytrawne i najwięcej do prawdy zbliżone. Kwestya jednak autorstwa pozostała przytem

1) loc. cit. str. 412.

zawsze nietknięta, z pewnością nie dla tego, by jej wagi nie rozumiano lub rozumieć nie chciano, lecz dlatego, że i Jaroehowski i Szujski i Walewski znajdowali się już i bez niej w obec masy nierozwikłanych zagadek.

Zagadką, ale nader ciekawą odważyłbym się nazwać i tę kwestyą autorstwa.

W dziejach w ogóle nie trudno o postaci niezrozumiałe, awanturnicze lub bezmyślne, po których nie nie pozostało, tylko jeden lub dwa postęпки, dziwne, niewytłómaczone, a zawsze dlatego, że brak źródeł do odtworzenia ich duszy. Nie brak i w epoce saskiej i w czasie bezkrólewia po Janie III. postaci takich, które nigdy się nie wypowiedziały, lecz które odgadywać potrzeba. To niezawodnie nawet jedna z jej cech charakterystycznych. Okazuje się zaś z bezimiennego dyaryusza, że autor jego miał pewien program i myśli, że bezwątpienia był postacią w dziejach wybitną a posiadał głowę polityczną i intelligencyą niepoślednią, która chyba nie objawiła się raz jeden, aby zgasnąć odrazu, lecz współcześnie jakąś rolę odgrywała, a być może i więcej tego rodzaju prac pozostawiła. Nasuwa się nawet dalej myśl, że może znamy go skądinąd po imieniu i dziwimy się znowu, jeżeli nie bezmyślności wprost, to jego niezdecydowanemu stanowisku. Że w ogóle w tych czasach nie jedną osobistość źle pojmujemy dotychczas, to możnaby za aksyomat postawić, skoro faktem jest, że to epoka ludzi bez wypowiedzianych myśli, lub myśli bez ludzi, epoka Sapiehów i Lubomirskich z jednej strony, a z drugiej strony myśl zamachu stanu, widoczna w buncie wojskowym i sam bunt wojskowy bez ojca. Dlatego to każde wydobycie na jaw bezimiennego autora pamiątnika, listu lub dyaryusza, jak w pierwszej linii łączy myśl z człowiekiem, jego otoczeniem, lub całym stanem nawet, tak w dalszej rozwiązuje i usuwa z drogi niejedną zagadkę.

Dyaryusz nasz nie jest w ścisłym tego słowa znaczeniu dyaryuszem, mimo, że opowiada dzieje bezkrólewia prawie dzień po dniu z dokładnymi datami. Brak mu bowiem drugiej cechy dyaryuszów, zewnętrznej, czysto formalnej, to jest, nie powstał on podobnie dzień po dniu współcześnie. Świadczy o tem nie tylko sam sposób pisania spokojny, ciągły, jednostajny, nie tak urywkowy i zmienny jak bywa zwykle w dziennikach — ale nadto nasuwa myśl tę zaraz sam wstęp, z którego wynika, że zabierał

się autor do niego, gdy wszystko, co chce opisać, już minęło. Wstęp ten nadaje też całemu dyaryuszowi pewien charakter skończonej całości, a nadto zawiera myśli i poglądy, technące takim doświadczeniem, jakie tylko już po przeżyciu bezkrólewia nabyte być mogło. Przy końcu zaś dyaryusza znajduje się wyraźna wzmianka, która pozwala bardzo dokładnie czas napisania oznaczyć:

„A ja jakom obiecał do samej tylko elekcji Augusta II. konnotować sprawy, kończę denuncyacją obudwóch królów, które obie strony po grodach aktykowawszy podrukowali; zostawując delikatniejszym historykom od siebie opisanie poparcia elekcji, rokoszów, przyplłynienia pode Gdańsk księcia Cont'ego, odejścia jego, koronacyi Augusta II., rozwiązania rokoshu i innych rzeczypospolitej zamieszkań, które czy zgaszone czy przytłumione, zdadzą się, czy spokojną, czy uśpioną rzeczpospolitę reprezentować. To tylko *pro finali* kładę, że rzeczpospolita polska, kiedy tak zamieszana i rozerwana nie zginęła, może sobie od Boskiej Opatrzności obiecywać, że co inne państwa palec tylko jeden Boski *appensa tenet*, tu cała *dextera domini facit virtutem* ¹⁾“.

Ostatnim chronologicznie faktem tutaj wspomnianym, jest opuszczenie przez ks. Conti Polski. Stało się to w r. 1697 d. 7 listopada, autor pisał więc po listopadzie r. 1697. Końcowe zaś słowa ufności, świadczą, że nie zaczęło się jeszcze na dobre panowanie Augusta II. Autor nie wie jeszcze nic o pokoju karłowickim, roku 1699. gdyż inaczej szukałby pociechy w czem innem raczej, niż w tem tylko, że bezkrólewie skończyło się szczęśliwie, nie wie również nic o późniejszych planach Augusta II lub wojnach jego nieszczęsnych, gdyż znowu ufność byłaby za wielką. Wszystko to świadczy, że Dyaryusz powstał po elekcji wprawdzie, lecz nie dalej jak w roku względnej jeszcze ciszy politycznej 1698.

Podobnie jak początek swoją formą zaokrągloną, a koniec przez rozbiór chronologiczny wskazuje na niewspółczesne pochodzenie, tak znowu ciąg cały świadczy o tem samem z bardzo wielu względów. Przedewszystkiem uderza ta ciągłość i spokój w toku opowiadania, panowanie nad przedmiotem, a więc właściwości niepodobne do zachowania u autora, który pisze współcześnie, dzień za dniem, nie znając całości tego, co ma zamiar opowiedzieć. Wskazać wyraźniej w czem widać te właściwości, nie udałoby się dokładnie, gdyż część ich jest tak nieuchwytną

¹⁾ l. cit. str. 502.

i delikatnej natury, że tylko w czasie czytania da się odczuć jako wrażenie. Zwrócę uwagę na dobitniejsze tylko przyczyny tego wrażenia, a zarazem dobitniejsze dowody późniejszego, niewspółczesnego powstania Dyaryusza.

To najpierw uderza, że daty, które autor na czele ustępów podaje, a których dokładność i ilość najwięcej ludzi podobieństwem do dziennika, nie mają tego znaczenia, jakie tam posiadają. Tam, obok tego, że są datą dnia, w którym coś się stało, są zarazem, najczęściej prawie także datą dnia, w którym autor pisze i stąd nazwa dziennik. W Dyaryuszu naszym mają one tylko to pierwsze znaczenie i niezawodnie są tylko datą wypadków, przeważnie — nie zawsze — umieszczoną, na czele ustępów. Pokazuje się bowiem przy bliższem zbadaniu, że częstokroć w ustępie, który ma jedną datę u góry i sprawia wrażenie notatki, opowiedziane są dzieje dni kilku późniejszych, już zwyczajnie niedatowanych. Cały dyaryusz przejść by potrzeba, aby to udowodnić, gdyż w ciągu całego się to zdarza, wskażę więc tylko kilka miejsc, aby wyjaśnić jak to wygląda.

Str. 415. Na czele ustępu data: *25 Junii* — następną datą, zaczynającą ustęp nowy, jest aż dzień *13 Julii*. Pomiedzy jedną a drugą datą opowiedziane wszystko, co się działo w ciągu tego czasu.

Str. 419. Na czele ustępu data *22 Julii*, następną datą, zaczynającą ustęp nowy, jest dopiero dzień *29 Augusti*, pomiędzy dwoma datami jednak znajdują się znowu opowiedziane dzieje całego miesiąca przeszłego.

Inny rodzaj dowodu widzę w tem, że położywszy datę na czele ustępu, autor nie używa nigdy czasu teraźniejszego, nigdy nie powie dziś, a wymieniając datę dnia następnego, dodaje często „było to nazajutrz“, albo też używa na czele ustępu takiego wyrażenia: Na koniec die 1ma *Junii conclamatum*, żeby i t. d. W tym samym ustępie, zdawałoby się zatem, że pisząc dnia 1 czerwca, notuje, że sejmiki trwały aż do 15 t. m.¹⁾

Nie podobna mi teraz cytować wszystkich tych trzech rodzajai dowodów, dość jednak, że okazuje się z tych kilku przykładów, iż Dyaryusz nasz posiada tę szczególną własność, łądzącą na pierwszy rzut oka współczesnością, że daty stawia na czele ustępów, zatem w podobny sposób jak w dziennikach, że jednak

¹⁾ loco cit. str. 482.

nie są one u niego datą pisaną, lecz datą wypadków, później opisywanych.

Jeżeli to data wypadków opisywanych później, jeżeli zatem dyaryusz, jak wszystko i treść i forma na to wskazuje, powstał w rok mniej więcej po wypadkach, w takim razie treść ta i daty zanadto dokładne, co oczywiście zaraz zwraca naszą uwagę. Ostatecznie nawet dokładność treści i bogactwo wytlómaczyć by sobie można dobrą pamięcią, zainteresowaniem się, w końcu znajomością rzeczy lub zdolnościami. Daty jednak w tej ilości, jak są, musiały być chyba notowane współcześnie, oczywiście jednak wraz z krótkimi notatkami dla pamięci, czyli innymi słowy, współcześnie składał się powoli szkic jakiś, zapewne dziennik, na tle którego powstać mógł dyaryusz, tak dokładny chronologicznie, ale zarazem z tak wybitnymi cechami późniejszego pochodzenia. Czy ten szkic, ten dzienniczek pisał ten sam człowiek, który go później do Dyaryusza użył — to niewiadomo. Przynajmniej na razie, chociaż z treści Dyaryusza bowiem widać, że musiały autorowi jego służyć notatki jakiegoś współczesne, nie widać jednak, czy one były własne autora.

Od niedawna posiadamy w literaturze historycznej nowe źródło do tychsamych czasów się odnoszące, co Dyaryusz, t. j. do czasów bezkrólewia po Janie III. Źródło to ciekawe, a tak wiarogodne i poważne, jak sobie tylko życzyć można: jest to dzienniczek Jana Stanisława Jabłonowskiego, naówczas, to znaczy w czasie bezkrólewia wojewody wołyńskiego, syna hetmana W. koronnego, człowieka, który dotychczas znany już jest o tyle przynajmniej, że wierzyć mu można zupełnie. Jest to autor „Skrupułu bez skrupułu“ i pamiętnika od r. 1700 począwszy, skłonny widocznie do notowania wrażeń z życia codziennego i politycznego, jak świadczą te jego rozliczne dzienniki i pamiętniki. Świeżo poznaliśmy właśnie z dziennika jego urywek opisujący już naprawdę współcześnie dzień po dniu, rok 1697, a więc i drugą połowę bezkrólewia ¹⁾. Że współcześnie i dzień po dniu, tego już nawet dowodzić nie potrzeba, gdyż pamiętnik posiada wszystkie te warunki, jakich brak Dyaryuszowi, aby go współczesnym nazwać. Urywkowość i niejednorodność, dokładne oznaczenie dat, które już nie tylko do wypadków się odnoszą, ale i do czasu pisanego, wszystko to w przeciwieństwie do Dyaryusza tak uderza, że nawet silić się nie będę, aby współczesność pisanego udowodnić.

¹⁾ Kronika Rodzinna Warszawa r. 1889.

Dla historyka korzyść to niepospolita, że obok siebie istnieją dwa tak dokładne źródła, jedno współcześnie pisane, drugie nie wiele później i to na podstawie współczesnych notatek. Porównanie i zestawienie dla wzajemnej ich kontroli, to jest pierwsze, co się krytykowi nasunąć może, aby zdołał wydobyć fakta i daty w idealnej dokładności. To co z porównania jednak wynika, nie stanowi wcale żadnej korzyści krytycznej, okazuje się bowiem, że to właśnie ów dziennik Jabłonowskiego był tym szkicem lub notatką, w której istnienie musieliśmy z góry uwierzyć. Żadnego z dwu źródeł wiarygodność na tem nie może zyskać, skoro teraz jest widoczne, że jeden służył drugiemu za podstawę.

Rzecz tej zawisłości Dyaryusza od dziennika Jabłonowskiego w ten sposób się przedstawia: od dnia 6 stycznia, aż po koniec roku 1697, opowiada Jabłonowski dzień po dniu, pisząc równocześnie dzień po dniu udział swój w wypadkach po śmierci Jana III. i w pierwszych chwilach po elekcji Augusta II. Ponieważ jednak Dyaryusz kończy się na drugi dzień po elekcji, dnia 28 czerwca, ta zatem część tylko i w dzienniku Jabłonowskiego obchodzić nas będzie. Z drugiej strony, ponieważ Dyaryusz zaczyna się w chwili śmierci Jana III. a zatem na pół roku przed Dziennikiem, wypada więc nawiasowo wspomnieć, że i to pierwsze półrocze bezkrólewia istniało w Dzienniku Jabłonowskiego, jak domyślać się można z ogłoszonych poprzednio w Kronice Rodzinnej urywków z lat 1694—1695.

Wspomniałem, że Dyaryusz posiada owe łądzące daty, po umieszczane na czele nowych ustępów, jako daty główniejszych wypadków. Wybrawszy te daty i zestawivszy z datą tych dni, w których Jabłonowski notował sobie, okaże się już po części pewien rodzaj zawisłości, na tle którego można nieco wnosić. Zaczynam oczywiście od pierwszej daty wspólnej obu źródłom:

R o k 1647.

<i>Dyaryusz :</i>	<i>Jabłonowski :</i>
Die 21 Januarii.	21 Januarii
" 22 "	22 "
" 23 "	— "
" 24 "	24 "
" 25 "	25 "
" 26 "	26 "
" 28 "	— "
" 29 et 30 "	30 "

<i>Dyaryusz :</i>		<i>Jabłonowski :</i>	
Die	31 Januarii	31	Januarii
"	1 Februarii	—	
"	2 et 3 "	2	Februarii
"	4 "	3	"
"	5 "	—	
"	6 "	5	"
"	7 "	6	"
"	8 "	—	
"	9 "	8	"
"	10 "	9	"
"	11 "	10	"
"	12 "	11	"
"	13 "	12	"
"	14 "	13	"
"	15 "	14	"
"	16 "	15	"
"	—	16	"
"	18 "	17	"
"	19 "	18	"
"	21 "	19	"
"	—	21	"
"	—	22	"
"	—	23	"
"	—	24	"
"	25 "	25	"
"	—	26	"
"	—	27	"
"	28 "	28	"
"	1 Martii	1	Martii
"	—	5	"
"	—	6	"
"	—	7	"
"	—	8	"
"	—	9	"
"	—	12	"
"	—	13	"
"	14 "	14	"
"	15 "	15	"
"	—	16	"
"	—	17	"

<i>Dyaryusz :</i>	<i>Jabłonowski :</i>
—	18 Februarii
—	19 "
—	20 "
—	21 "
Die 22 Februarii	22 "
—	23 "
—	24 "
—	26 "
—	27 "
—	30 "
—	1 Aprilis
—	2 "
—	3 "
—	4 "
—	5, 6, 7 "
—	8 "
" 9 Aprilis	9 "
—	10 "
—	11 "
—	12 "
—	13 "
—	15 " (?)
—	16 "
—	— 24 "
" 25 "	25 "
—	26 "
" 27 "	27 "
—	30 "
—	1 Maja
—	2 "
—	3 "
—	4 "
—	5 i 6 "
—	7 "
" 9 "	9 "
" 10 "	10 "
" 11 "	11 "
—	12 "
—	13 "

<i>Dyaryusz:</i>	<i>Jabłonowski:</i>
—	14 Maja
—	18 "
—	19 "
—	20 "
—	21 "
—	22 "
—	26 "
—	27 "
Die 29 Maja	29 "
" 30 et 31 "	30 "
—	31 "
" 1 Junii	1 Junii
—	2 "
—	3 "
—	4 "
—	5 "
—	7 "
—	8 "
—	9 "
—	10 "
—	11 "
—	12 "
—	13 "
—	14 "
" 15 "	15 "
—	16 "
—	17 "
—	18 "
19 "	19 "
—	20 "
" 21 "	21 "
" 22 "	22 "
" 23 "	— "
—	24 "
—	25 "
" 26 "	26 "
" 27 "	27 "
" 28 "	28 "

Okazuje się z tego zestawienia, że Dyaryusz posiada na czele ustępów tylko sześć dat niezawisłych od Jabłonowskiego. Pomijając nawet mniej staranne wydanie Dziennika Jabłonowskiego, na czem także, w tym wypadku szczególnie, wiele dałoby się budować wniosków, pozostaje to jasne usprawiedliwienie, że były to po prostu notatki skądinąd wzięte, gdyż autor, jak na pewne wiemy i jak się później dowodnie jeszcze przekonamy, był również nader czynnym świadkiem bezkrólewia. Pozostaje się więc dziwić, że w ogóle tak mało jest tych dat niezawisłych.

Naodwrot bardzo wiele widzimy nieskorzystanych notatek Jabłonowskiego. Tutaj już na treść ich musimy zwrócić uwagę, okaże się, że zostały one po większej części streszczone w ustępach, obejmujących pod jedną datą kilka lub kilkanaście dni, po części zaś odpaść musiały jako czysto prywatnej, osobistej natury, które nie nadawały się do szerszej wiadomości. Niepodobna mi rozbierać wszystkich tych ustępów, zacytuję je tylko, a o jednym wspomnę dokładniej, aby dać pojęcie, jak wyglądało to streszczenie, lub opuszczanie wiadomości prywatnych. Pod datami, których nie znajdujemy w Dyaryuszu, 5—9, 12, 13 marca, opowiada Jabłonowski treść listów, pisanych przez komisarzów Rzeczypospolitej z Sambora do Lwowa pod adresem hetmana W. koronnego, które mu ojciec wszystkie odeczytywał¹⁾. Dyaryusz zaś pod ogólną datą 1., a przed 14 marca, w ten sposób mówi o pobycie i działaniu tych komisarzy w Samborze: „Traktaty i negocyacye ich najlepiej elucidabitur przez listy oryginalne panów komisarzów do Jmci Pana krakowskiego pisane“²⁾.

W podobny sposób streszczone są w Dyaryuszu wiadomości zawarte u Jabłonowskiego pod datami: 16—21 marca, 1—8, 10—13, 15, 24 kwietnia, 1—7, 12—22, 26—27 maja, 7—14 czerwca.

Reszta innych ustępów nie wyzyskanych przez Dyaryusz, pod datą: 17, 22—24, 26—27 lutego 22—24, 26—27, 30 marca, 26 kwietnia, 2—5 czerwca, zawierają wiadomości osobistej natury, jak n. p. o chorobie hetmana W. koronnego, lub prywatne tajemnice.

Jakże się przedstawia zawisłość Dyaryusza od Jabłonowskiego w tej najważniejszej części, gdzie znajdują się ustępy pod wspólną datą?

Cechuje ją w ogólności to samo, co w datach: są niektóre szczegóły, których w pamiętniku nie znajdujemy wcale lub tylko

1) Kronika Rodzinna l. c. str. 396—397.

2) Dyar. str. 471.

króciutko wspomniane, są znowu luki, w których pisarz opuścił te prywatne wiadomości, które w Pamiętniku znalazły się pod jedną datą, razem z wiadomościami publicznymi. Znowu niepodobna wszystkiego przechodzić, będą się jednak starał wybrać i zestawić kilka ustępów tak dobitnych, że dadzą one od razu jasne światło na rodzaj zawisłości, a zarazem udowodnią stanowczo, że ona w ogóle istnieje i że Pamiętnik był dla Dyaryusza materyałem.

(*Dyaryusz.*)

Die 24. (Januarii). Jeszcze się byli JMM. Panowie kommissarze ze swoją do Sambora nie wybrali wyprawą, kiedy P. P. kommissarze związkowi, onegdajsi protestantes, na ratuszu stanęli, podając izbie kommissarskiej te punkta swoich pretensyj: 1. Że już przyjmują łaski Jmć Pana Krakowskiego. 2. Że nie pozwalają na żadne sądy, ani hetmańskie ani kommissarskie, mając dosyć na sądach marszałka swojego. 3. Żeby dawno likwidowane ćwierci i od Rzeczypospolitej przyznane, ex nunc im wypłacone były. 4. Aby im nad deputatami dyrektora pozwolono. 5. Żeby obrani kommissarze wojska posłusznego nie zasiadali na kommissyi. 6. Żeby Jmć. Pan Czacki, starosta włodziński, obrany z województwa kijowskiego kommissarz, między kommissarzami nie zasiadał. Tak twarde i grubiańskie pretensye wzięli na deliberację JMM. PP. kommissarze a im tymczasem z izby ustąpić kazano

(*str. 460—461.*)

(*Dyaryusz.*)

Die 25 Januarii.

Po długich na ratuszu konferencyach, tę związkowym na punkta dano rezolucyą: 1. Co do

(*Jabłonowski.*)

24. Januarii. — Na ratuszu przychodzą pp. związkowi z tem: 1) Że przyjmują łaskę imć. pana krakowskiego hetmana Jabłonowskiego. 2) Że nie chcą się dać sądzić, mając na sądach p. marszałka swego dosyć. 3) Żeby im likwidować wypłacone ćwierci. 4) Żeby im dyrektora pozwolono nad deputatami. 5) Żeby posłusznego wojska kommissarze nie zasiadali. 6) Żeby pan starosta włodziński Czacki nie zasiadł. Dzień cały certowaliśmy, nie nie pomogło; tandem deklarowawszy, że jutro bez nich rozmówimy się i damy respons, poszliśmy jeść u pana podskarbiego, gdzie gospodarz upił się, ale nie z nami, lecz z kommissarzami związkowymi in commodum suum, ale nie Rzeczypospolitej. Le palatin de Kalisz a découvert devant mon beau frère Rafael Leszczyński qu'il m'avait persuadé de contribuer à la dissolution, autrement mon père en aurait toute la gloire.

(*str. 394.*)

(*Jabłonowski.*)

25 Januarii.

Na sessyi primum objectum respons związkowy. 1) Na sądzie będziemy i odkładamy do

sądu, ponieważ pierwsze objęciem trybunału jest likwidować i sądzić, prawa wyraźnego łamać niepodobna, że sądzić będą, ale nie zaczyna, aż 8 Februarii. 2. Że na dyrektora deputatów obranie zezwalają i owszem żeby jako najprędzej stanął, urgenter zalecają. 3. Że ćwierci likwidowane na dawnych kommissyach wypłacane będą. 4. Że kommissarze wojska posłusznego zasiadać będą, aliasby posłuszni za to karani byli, że na rzeczpospolitą nie podnieśli ręki. 5. Że województwo kijowskie legibus związku rozkazom non subest, zaczem Jmć. Pan starosta włodzimirski zasiadać będzie.

(str. 461.)

(Dyaryusz.)

Die 26 Januarii.

Kommissarze związkowi z wczorajszej niekontenci deklaracyi, o melioracyę onej prosili, a Jmć Pan podskarbi w. koronny w izbie expostulował z nimi o damnifikacyą skarbu. Na co mu tylko odpowiedzieli, że Dominus hic opus habet. Tenże pytał izby, jeżeli mu pozwala ze skarbu koronnego prowenta związkowym submittere; odpowiedziano, że jako to do izby nie należy, tak na to pozwolić nie może. Kryskowała się znowu izba i konkludowała standum wczorajszej deklaracyi: na co się znowu protestowali kommissarze związkowi i odeszli. A izba Jmć. Pana Wolskiego sanockiej i Jmć. Pana Baranowskiego przemyślskiej ziemi kommissarzów cum invitatoriis do Sambora posłali.

(str. 461.)

8 Februarii. 2) Na dyrektora zezwalamy i jak najprędzej układamy. 3) Że ćwierci likwidowane płacić będą. 4) Że kommissarze posłusznego wojska zasiadać będą. 5) Że starosta włodzimierski legibus ich non parat. Wapowski mnie prześladował o zgodzenie się na kandydata, toż i biskup płocki czynił. Il a fait un mechant portrait de notre candidat.

(str. 394.)

(Jabłonowski.)

26. Januarii.

Kommissarze związkowi przyszli na ratusz o melioratę deklaracyi naszej prosić. Na ustęp poszedłszy, kreskowaliśmy się super dwa punkta. Czy standum przy wczorajszej deklaracyi? 2) Czy posłać do Sambora invitare à la liquidation; a tymczasem czy promulgować bez ich responsu? Zaraz obraliśmy Wolskiego i Dłużewskiego i instrukcyą napisali, wywodząc sercem negocyacyi. Przywołani, gdy irrevocabilem usłyszeli sententiam, manifestowali się i wyszli.

(str. 394.)

(Dyaryusz.)

Die 8. (Februarii.)

Dyrektor deputatów witał izbę kommissarską i sześć punktów izbie proponował: 1. Jaki jurament do likwidacyi. 2. Prorogacya sądów, żeby była. 3. Jaka assekuracya płacy od tych województw, które kommissarzów na trybunał nie obrały. 4. Żeby ćwierci likwidowane im płacono. 5. Prosimi o traktament. 6. Żeby porucznicy rejestra im pooddawali. Wzięliśmy to na delibercyę.

*(str. 463.)**(Dyaryusz.)*

Die 9 (Februarii.)

Odpowiedziano na te punkta. 1. Wydano im rotha juramenti. 2. Sądów rugować trudno. 3. Te województwa, które kommissarzów nie przystały, takim zwyczajem traktowane będą, jako gdyby też sejmiki porwały, co nam praecipiat generalitati. 4) i 5) Ćwierci likwidowane i traktament wypłacone będą non aliter. 6) Puruczniczy z kommissarzami pokombinują wprzód rejestra, nim do likwidacyi podadzą. Na tejsze sesyi wysłano pana Dłużewskiego i Baranowskiego do Sambora od traktowej komisji i skarbowej invitando do likwidacyi do traktatu.

*(str. 463.)**(Dyaryusz.)*

(Między 15. a 22 marca.)

...Tak polskiego jako i cudziemskiego wojska decessu po-

(Jabłonowski.)

8. Februarii.

Trwożyliśmy się i z trwogami na ratusz poszli, tam sześć punktów od deputatów zaraz odebrali, to jest: 1) Jurament jaki? 2) Sądów prorogacye. 3) Jaka assekuracya płacy od tych, których tu nie ma województw. 4) Ćwierci likwidowane płać. 5) Traktament. 6) (całkiem nieczytelny ¹⁾).

*(str. 395.)**(Jabłonowski.)*

9 Februarii.

Poszedłszy na ratusz odpowiedzieliśmy na te sześć punktów. Punkt o przysiędze wyrzucony. Sądów prorogować trudno. Assekuracya, jakby też mieli zerwane sejmiki te województwa dawać? Ćwierci likwidowane i traktament pokombinują rejestra z deputatami. Tandem traktament wyważyliśmy 50 tysięcy.

*(str. 395.)**(Jabłonowski.)*

20 marca...

...Decessa przyniesiono z 18 wszystkich, a 20 infanterji

¹⁾ Przepisek wyd. Pam.

kazało się cztery miliony czterykroć jedynaście tysięcy, a do zapłacenia realnego rzeczypospolitej długi dwadzieścia i jeden milionów. Wszystko to bezbożność przysiąg sprawiła, które rozumiem że na Polskę naszą wszystkie nieszczęścia ściągają.

(str. 474.)

(Dyaryusz.)

Die 9 Aprilis kardynał do Łowicza odjechał, u królowej Jmci nie był, tylko ją przez Pana Łęczyckiego pożegnał.

(str. 476.)

(Dyaryusz.)

Die 29. (Maii)... poseł kaliski Gruszczyński, papiery jakieś w rękę mając, zaraz po zagajonej sessyi zawołał: oto są Mci Panowie dowody konferencyi królowej ze związkiem, przez ręce Jmć. Pana generała wielkopolskiego.

(str. 481.)

(Dyaryusz.)

(Między 1 a 15 czerwca). Zapomniałem i to nanotować, że P. starosta odolanowski kilka dniami przed obraniem marszałka publice w kole głos wzięwszy renuntiavit konkurencyi swojej, dziękując za affekta braterskie i konkludując, że in magnis et voluisse sat est. Jedni mu za to dziękowali, drudzy wołali, żeby tego nie czynił; trzeci o toż P. podkomorzego koronnego prosili.

(str. 484.)

ćwierci cztery miliony czterykroć jedynaście tylko tysięcy resztat do zapłacenia. Wszystko to bezbożność przysiąg uczyniła.

(str. 440.)

(Jabłonowski.)

9. Aprilis... kardynał odjechał do Łowicza, pożegnawszy królowę przez p. Łęczyckiego.

(str. 442.)

(Jabłonowski.)

29 Maja, .. po zagajeniu Gruszczyński, poseł kaliski z papierem na tumult powiedział clare: Oto są dowody konferencyi królowej ze związkiem przez p. generała,

(str. 457.)

(Jabłonowski.)

13. Junii:

...Starosta odolanowski przed województwem Podlaskiem, które podskarbi litewski przyprowadził wyborynym głosem renumeravit lasce i łasce, kończąc, że in magnis est voluisse satis. Jedni mu dziękowali, drudzy wołali, żeby tego nie czynił; inni na starszego marszałka dawali głos...

(str. 459.)

(Dyaryusz)

Die 15. Junii, jakom wyżej napisał, w sobotę stanął marszałkiem P. podkomorzy koronny, nie mógł aż w poniedziałek to jest 16 Junii (*sic!*) witać senatorską izbę. Zasiadłszy tedy senatorowie w szopie cum ordine equestri, siadł między marszałkami wielkimi i siedząc z nakrytą głową senat witał, któremu odpowiedziawszy kardynał propozycyą w niej per immensum się chwalił, jednym kommissarzom, hetmanów nie wspomniawszy, za rozwiązanie związku dziękował. Potem naznaczał do kapturów generalnych deputatów i do innych funkcyj.

(str. 484.)

(Jabłonowski.)

17. Junii. Rano jechaliśmy do szopy numerose trzech hetmanów, gdzie izba (poselska). Do szopy wszedłszy, p. marszałek siedząc z nakrytą głową witał. Ks. kardynał propozycyę czynił, continue się chwając, jednym tylko kommissarzom, nie wspominając hetmanów za związku dyssolucyę dziękował. Potem do kapturów generalnych deputował.

(str. 460.)

Dyaryusz był pisany zatem na tle Dziennika Jabłonowskiego, w ten bowiem sposób tylko można sobie wytłómaczyć tę dokładność jego i w ten sposób powtarzanie tych samych myśli, jak n. p. o „bezbożności przysiąg“ lub o tem, że kardynał krzywdę wyrządził hetmanom, nie wspominając o ich zasłudze w rozwiązaniu związku. Ale obok tej widocznej zawisłości Dyaryusza od Dziennika, na której budujemy wniosek, że drugi służył pierwszemu za materyał, uderza natychmiast co innego: niezawodnie to, że jest ona dziwnie mała, że autor Dyaryusza nie wyzyskał wszystkiego, co mu Dziennik podawał, że z drugiej strony wiedział niejedno więcej i dokładniej od Dziennika. Wyjaśnienie, skąd poszły te opuszczenia, skąd się wzięły dodatki, dotyka już bezpośrednio tej kwestyi, kto je poczynił, czyli innymi słowy, kto był autorem Dyaryusza.

Niepodobna pomijać domysłu, nasuwającego się sam przez się, że był to Jabłonowski. Wszakże Dzienniczek jego współcześnie nie mógł być dostępny dla nikogo, już choćby z tej przyczyny, że zawierał tyle prywatnych, osobistych szczegółów i wiadomości. Wiemy nawet na pewne, że go autor nie wydawał, że dopiero teraz wydobyto go na jaw z papierów familijnych. Zanim więc cokolwiek innego powiedziećby można o autorze Dyaryusza, powiedzić przedewszystkiem należy koniecznie o Jabłonowskim jako autorze i potwierdzić lub usunąć, w obu razach

stanowczo jednak, domysł ten, który inaczej nierozstrzygnięty, psułyby zawsze te jakiegokolwiek inne poszukiwania.

Z Dyaryusza samego, branego bezwzględnie jako całość, nie można wnosić nic o nazwisku jego autora, natomiast jednak oznaczyć można dokładnie i krok za krokiem śledzić wszystkie jego postęпки w czasie bezkrólewia, którego z całą pewnością był naczynym świadkiem, jak to wynika choćby z samego wstępu, gdzie przyznaje się, że opisać postanowił bezkrólewie Rzeczypospolitej „fata, które jej *corpus acephalum* w moich oczach dotknęło¹⁾“. Dwie były najwybitniejsze sprawy w czasie bezkrólewia, które rok cały trwały: pierwsza, to działanie komisji, wydelegowanej przez Rzeczpospolitą do ułożenia się ze skonfederowanym żołnierzem, druga, jak zawsze, sejm elekcyjny, z którym w tym wypadku osobliwie łączą się szeroko rozgałęzione „konkurencyje kandydatów, traktaty, emulacya, zazdrość, suspicya“. W nich to najwięcej brał udział autor Dyaryusza i to są dwie główne sprawy, w które nas najdokładniej wtajemnicza, zbywając stosunkowo dość krótko przebieg tych konkurencyj kandydatów, traktatów, emulacji, zazdrości i suspicyi.

Oto najpierw w połowie mniej więcej października r. 1696 autor porzuca Warszawę, gdzie zaczynało się już ciekawe działanie partyi francuskiej i oświadcza nam wyraźnie, że wraz z hetmanem W. koronnym, Jabłonowskim, który w jego opowiadaniu jest główną osobą, a który w tej chwili udaje się na usługę publiczną rozwiązania konfederacji wojskowej do Lwowa, podąży za nim ze swoim Dyaryuszem²⁾). Nie wiele później jednak wynika z jego opowiadania dalszego, że nie udał się tam jako widz prosty, ale z urzędu, jako jeden z powołanych do komisji. Mówiąc bowiem o nich, wyraża się niejednokrotnie przez my, pomijając już to, że jest najdokładniej wtajemniczony w jej działanie. „Wzięliśmy to na deliberyację, siedzieliśmy na ratuszu, przysłano nam skrypta“³⁾ mówi o komisarzach. Na komisji tej we Lwowie bawi autor Dyaryusza przez cały czas jej trwania i Dyaryusz też poświęcony jest wtedy wyłącznie prawie przebiegowi pertraktacji z wojskiem, wszystko zaś inne, t. j. nieliczne wiadomości z Warszawy, noszą na sobie wybitne ślady pochodzenia z drugiej ręki, z listów pisanych jako urzędowe relacye do senatorów, należących

1) Dyar. str. 413.

2) Dyar. str. 428.

3) Dyar. str. 432, 434, 463, 464, 477 i t. d.

do komisji, senatorów tej miary, co hetmanowie lub Podskarbi. Ze Lwowa, po rozwiązaniu i komisji i związku, dnia 11go maja 1697., czego był jeszcze świadkiem ¹⁾, jedzie na sejm elekcyjny do Warszawy. Stał tam dopiero około 25 maja, jak wnosić można z tego, że to co zaszło między 11. a 25. maja opisuje razem w ten sposób tylko, jak nieobecny zdoła uczynić ²⁾). W Warszawie trafia na sejm elekcyjny, rozpoczęty jeszcze 15 maja, a w nim szczegółowo na spory o koekwacyę Litwy, o dochodzenia autora buntu, na wybór marszałka. W czasie tych wyborów zarysowało się już mniej więcej i położenie stronnictw, które później miały stanąć do wyboru króla. Tesame bowiem partye istniały już tutaj.

Było dwóch kandydatów na marszałka: podkomorzy Bieliński, ze strony francuskiej Conti'ego i Stanisław Leszczyński, starosta odolanowski, ze strony regalistów, na czele których stoi Jabłonowski, hetman W. koronny. Przy takich to sposobnościach domyślać się możemy do jakiej partyi należy autor Dyaryusza, który nam o tem wszystkiem szeroko opowiada, jako naoczny już świadek. Niezawodnie do regalistów: dowodom przedstawionym na niekorzyść królowej, jakoby bunt wojskowy zawiązała i podsycała, nie wierzy, przeciwny jest wprost kandydatowi na marszałka ze strony francuskiej, t. j. podkomorzemu Bielińskiemu, zarzuca mu bowiem, że nie umiał nawet zachować marszałkowskiej powagi ³⁾).

Co do kandydata na tron i zapatrywań autora w tej mierze, kwestya to nadzwyczaj ciekawa.

Bezimienni autorowie, którzy jednak piszą w tem przypuszczeniu, że ich czytać będą, unikają w ogóle spowiedzi wyraźnych i otwartych deklaracyi. Dzieje się tak zawsze wprawdzie, że ich później zdołamy odgadnąć z przedstawienia rzeczy, co nie jest dziwnego, dopóki te zapatrywania są stałe i nieodmienne, dopóki faz żadnych nie przechodzą i o ile pismo jest współczesne. Tu jednak rzecz się ma zupełnie inaczej. Wiemy, że Dyaryusz nie jest współcześnie z dnia na dzień pisany, a jednak mimo to i mimo, że zapatrywania autora przechodzą rozmaite zmiany, oznaczyć te zmiany możemy. Jest to rzecz na razie przynajmniej o tyle ciekawa, że autor pisząc już jako zdeklarowany stronnik Sasa, był nim niezawodnie i mógł być w chwili, gdy August na tronie sie-

¹⁾ Dyar. str. 478.

²⁾ Dyar. str. 478—481.

³⁾ Dyar. str. 483.

dział — w opowiadaniu swoim oświetla fakta dawniejsze już nie tak, jak je w czasie pisania musiał widzieć, lecz jak mu się przedstawiały, gdy zachodziły w jego życiu. Zrozumiemy to lepiej, gdy zaczawszy od początku Dyaryusza przejdziemy sposób mimowolnego wyrażania się w sprawie kandydatury. Przypomnieć jednak wypada, jak było w rzeczywistości, że aż do czerwca roku 1697 miano do wyboru te głównie osobistości: ks. Conti i królewiczów Sobieskich, gdyż o Sasie nikt jeszcze nie wiedział. Tak więc i autor Dyaryusza, chociaż pisał już po elekeji dokonanej Sasa, nie mógł wprawdzie, pisząc o roku 1696 i pierwszej połowie r. 1697, nie jeszcze wspominać o późniejszym królu, nie potrzebował jednak pomiędzy wierszami manifestować życzliwych swoich uczuć dla królewicza Jakóba i wiary w jego przyszłość, skoro jej już teraz mieć nie mógł i w ogóle powinien był w swoim Dyaryuszu odbić się pod względem zasad jako jednolita zupełnie postać. Stało się zaś tak, że zmiany, które autor przechodzi, są zupełnie widoczne. Cieszy się więc najpierw z pogodzenia Jakóba z matką, co oczywiście miało znaczenie tylko ze względów kandydatury królewicza, gdyż przypomina sobie, że go wtedy ta wiadomość jako regalistę ucieszyła; zajadłą pomstą nazywa instrukcję sejmiku ruskiego, zakazującą królowej mieszkać w Warszawie w czasie konwokacyi i elekeji, a nieprzyjaźnie wyraża się o Polignacu. Już to Francuzom ani na chwilę nie jest przychylny i wyraźnie mówi w ten sposób o nich: „Francuzowie posła francuskiego i inni w Polsce mieszkający, *execrandum saeculis* popełnili *facinus*, po augustyańsku się poubierawszy, w tym świętym stroju z sakramentów się naigrawali, między msze i spowiedzi, które *sacrilege* w karczmie odprawiali, pijaństwa i wszeteczeństwa mięszali i ludzi, którzy ich o to strofowali, pozabijali, a nam jeszcze króla tak złego narodu do Polski prowadzą“¹⁾.

Nareszeie notuje autor, że 26 czerwca rzekł się królewicz Jakób tronu i pamięta dobrze wrażenie, jakie to na nim sprawiło:

„Tak *subita resolutio* pomięszala przyjaciół jego i cały dom zrujnowała, bo na drugich już nie było czasu praktykować“²⁾.

Jak prawdziwy *Deus ex machina* zjawia się księżę saski, autor przystaje do niego natychmiast, nie ma ani śladu, aby choć raz zawahał się na korzyść Francuzów. Mówiąc o nich zdradza się nawet mimowoli, do której partyi należy: „...Tamta zaś strona

¹⁾ Dyar. str. 453.

²⁾ Dyar. str. 486.

(t. j. francuska) — dziesiątą częścią od saskiej w liczbie mniejsza, naprzód koniecznie z naszymi bić się chcieli; ale widząc *vanam sine viribus iram* na kardynała, żeby mianował Conti'ego zawołali. O czem mając wiadomość saska partya... *tumultuosissime* mianować swego chcieli; ledwo ich uprosił Imé. Pan Krakowski, którego nad wyrażenie *respectuosissime* słuchali. Jemu tedy — chwali autor hetmana W. koronnego sposobem właśnie zapatrywania partyi saskiej, która jak wiadomo zajęła stanowisko wyczekujące w obec koniecznie przewidywanej seyssyi — jemu tedy *debetur ta gloria*, że nie dopuścił swojej partyi *scandalum in scissa republica* pierwszego mianowania; ale ten *ausus* przy kardynale został, że on nie czekając zgody, którą był powinien sam *autorisare*, nie dbając na półtora tysiąca szlachty obecnej protestacyi, w oczach mając kilkanaście całych województw i bez komparacyi większe od swojej strony i nakoniec nie pomnąc na przysięgę swoją, że miał *quovis contradicente* mianować, ważył się *violenter, tumultuari* księcia Cont'ego królem polskim mianować¹⁾.

Gdyby nie to, że Dyaryusz znaleźliśmy opartym na szkicu odręcznym współczesnym, potrzebaby te ciekawe objawy faz w sposobie myślenia autora tłumaczyć chyba i jedynie tylko tak silnem kojarzeniem się myśli i pojęć, że wraz z faktami zjawiały się w pamięci autora także i wrażenia, jakie współcześnie wywoływały. Teraz wiemy już, że to z Dziennika Jabłonowskiego poszło wszystko. Już nie w tym celu, aby udowadniać zawiskłość od niego Dyaryusza, ale wprost, aby móc dowieść, że Jabłonowski sam później napisał na tle swego Dziennika Dyaryusz, porównać należy to, co o autorze wiemy w czasach bezkrólewia, z tem, co robił i jak myślał w tychsamych czasach o tych samych sprawach Jabłonowski.

Jan Stanisław Jabłonowski, syn hetmana Wkoronnego, był naówczas wojewodą wołyńskim. Jak już wiedzieliśmy dawniej i jak szczegółowo dowiadujemy się z Dziennika, ogranicza się i jego działanie głównie na udziale w komisyi i w sejmie elekcyjnym. W żywych agitacyach w Warszawie udziału brać nie mógł, gdyż od połowy października 1696, aż do połowy mniej więcej maja następnego roku siedzieć musiał we Lwowie, jako jeden z komisarzy, których w ogóle około 20 wydelegowała Rzeczpospolita. Co tam porabiał, o tem wspomniemy jeszcze później, przedewszystkiem, co się tyczy jego zapatrywań w sprawie kandydatów do

1) Dyar. str. 499.

korony, to wszystkie przeszedł on i miał tesame, co autor Dyaryusza, a które oczywiście odbyły się dokładnie w Dzienniku, tem dokładniej, że współcześnie pisany. Wiemy, że do ostatniej chwili regalista, nie zawahał się ani na chwilę ku Conti'emu, lecz po zrzczeniu się tronu przez królewicza Jakóba, nie tylko sam przeszedł, lecz nadto jeszcze ojca swego hetmana Wkoronnego przeciągnął na stronę Augusta. Ta zgoda zapatrywań i działania to jedno, co uderza w Dyaryuszu, i co podnieść choć w ogólnych słowach, należało.

Drugie, więcej już specjalne i szczegółowe, to dokładna i doskonała, widoczna w Dyaryuszu znajomość tego wszystkiego, co się Jabłonowskich tyczy. Wspominałem, że główną osobą, około której wszystko się grupuje w tym chaosie dat i faktów, nie jest bynajmniej prymas, jakby się tego spodziewać można w Dyaryuszu bezkrólewia, lecz hetman Wkoronny, a zatem Jabłonowski. Ów hetman odegrał jak wiadomo rolę szlachetnego pośrednika w sporach rodziny królewskiej i w sporze pomiędzy królową a Rzeczpospolitą. Był to wprawdzie spór w swoim czasie głośny aż do zgorszenia, lecz oczywiście w głównych zarysach tylko, jak i dziś rzecz taka szerszemu ogółowi nieinaczej byłaby znana. Nasz autor zna go jednak drobiazgowo. Rzecz zaczyna się u niego od chwili przybycia do Żółkwi, do hetmana kuryera z żałobną wieścią o śmierci króla bohatera w 3 dni później ¹⁾). Wymienia dzień dokładnie, co tem więcej zadziwia, że nie był naówczas w Żółkwi lecz we Lwowie ²⁾). Odtąd cały spór szeroko opowiada, podaje treść kartki, którą królewicz Jakób pisał do hetmana w sprawie spadku już dnia 21 czerwca, zna również i odpowiedź, jakiej mu hetman udzielił ³⁾), a pomiędzy innymi, zna i takie szczegóły: Imci Pan krakowski... dał ordynans do Imci Pana Grafa komendanta, aby królewiczów Imciów do zamku puścił, z którym ordynansem wysłał synów swoich Ichmciów Panów wojewodę wołyńskiego, chorążego koronnego i starostę Bohusławskiego, którzy do Żółkwi z IPanem wojewodą kaliskim pojechali, wymówili Im. Pana ojca swego, że do pierwszego zaraz królewiczów Ichmościów przybycia zamek Żółkiewski *non patuit*. W czem wszystkim ukontentowani królewiczowie Immość bardzo dobrze i mile przyjęli... D. 18 Julii, Imć. Pan Krakowski z domem swoim do Żółkwi przyjechał, królowę Inc. strapioną nad zamiar nie jednym nieszczęściem przy-

¹⁾ Dyar. str. 414.

²⁾ l. cit.

³⁾ Dyar. l. cit.

witał i królewiczom łinciom ukłon swój oddał, którzy *vicissim* wizytując łinci w gospodzie, wdzięczną obligacją wyrazili z dotrzymanej *inviolatae* fortuny króla ojca swego, temuż statkowi przyjaźni oddając interesa swoje dalej¹⁾.

W części, gdzie mowa o działaniu komisji wojskowej, Dyaryusz przytacza kilka pism i mów — to uderza, że w większej części tyczą się one wojewody wołyńskiego²⁾ i albo on należał z trzema innymi zaledwie do ich redakcyi, albo też on je wypowiadał, albo też, jak n. p. przytoczona w całości instrukcyja sejmiku wołyńskiego, wprost do niego się odnosi. Z tych czasów, działo się to już w początkach r. 1697, nie jak tańte spory jeszcze w r. 1696, mamy już i Dziennik Jabłonowski, porównać więc możemy te relacye. Okazuje się, z tego, że chęć dokładności w umieszczeniu wszystkiego, co tylko widział i słyszał, co pamiętał powodowała nim, do wsuwania w tekst Dyaryusza tych ciekawych materyałów, jak z drugiej strony podnosić tego nie potrzeba, że tylko sam wojewoda wołyński był w stanie w rok później podawać takie uzupełnienia, jak np. dwie mowy swoje³⁾.

Młody Jabłonowski zaś miał w ogóle wybitną skłonność do prac w tym kierunku. Wiadomo, że obok współczesnego Dziennika pozostawił po sobie także wspomnienia od r. 1700 pisane w 28 lat później, tu dodam jeszcze, że i reformatorskie dziełko „Skrupuł bez skrupułu“ obok innych cech posiada i głównie wypłynęło z tejsamej cechy wojewody wołyńskiego, z chęci utrwalenia przeżytych dziejów i wrażeń, gdyż osnute jest również na osobistych wspomnieniach i doświadczeniach, choć bez potrzebnej dokładności, aby się nimi mogło nazywać. Wszystkie te pisma jednak wojewody wołyńskiego posiadają jeszcze jeden wspólny, wybitny rys charakterystyczny. Są to pewne, właściwe tylko Jabłonowskiemu, wyraźnie wypowiedziane zapatrywania na sposób pisania wspomnień, a w nich podawania nauki. Posiada zaś je i Dyaryusz.

Zwracałem już uwagę na oryginalności tytułu Dyaryusza i na to, że został on niewątpliwie przez samego autora nadany. „Dyaryusz prawdziwy, bo bez imienia autora“... czytamy na czele, a w dalszym ciągu, przy końcu wstępu, mamy jeszcze myśl tę, zresztą jasną całkiem, szerzej rozwiniętą. „Pierwszy raz umyśliłem rzeczypospolitej fata, które jej *corpus acephalum* w moich

¹⁾ Dyar. str. 418.

²⁾ Dyar. str. 445, 456, 471, 472, 474.

³⁾ Dyar. l. cit. 445, 474.

oczach dotknęło, dla pamięci konnotować dla siebie jednego, *mihi non alii studens*, żeby potem czy po skończonych, czy po przesielonych nieszczęściach naszych, miał się albo z czego cieszyć, albo co opłakiwać: za prawdę upewniam, bo ja sobie piszę“¹⁾).

Autor widocznie nie zamyslał ogłaszać swego Dyaryusza, przynajmniej zaraz, gdyż na później, jak wynika ze słów: „za prawdę upewniam....“ przewiduje tę ewentualność, że go odnajdą i uczyć się z niego będą. Na ten więc wypadek poleca swój Dyaryusz jako prawdziwy dlatego, że go pisał dla siebie samego i bez imienia. Dziś prawda bezimienna właśnie traci wiele na swej wartości, tem bardziej, jeżeli jest tak ostrą i przykrą, jak w Dyaryuszu. Naówczas jednak, w czasach nie tyle zepsutych co rozluźnionych obyczajów, patrzano inaczej na taką osłonę prawdy, tę dobrą właśnie stronę mając, że nie pomijano jej milczeniem pod pozorem, że jest bezimienna. Bo oto tensam motyw nie bojaźni w wypowiedzeniu gorzkich słów prawdy, ile raczej łagodzenia jej ze względu na drugich w ten właśnie sposób, że się bez imienia autora wypowiada, tensam motyw znajdujemy jeszcze na czele dwóch pism z tego czasu, zawierających równie, a niekiedy jeszcze bardziej ostrą prawdę. Ten to motyw w Dyaryuszu nadaje mu zarazem wielką cechę podobieństwa do tych dwóch pism, pochodzących z pod pióra znowu wojewody wołyńskiego, Jana Stanisława Jabłonowskiego. Jednym z nich jest sławny „Skrupuł bez Skrupuła“. Wiadomo, że wyszedł on bezimiennie, a że w przeciągu lat dziesięciu miał trzy edycye, świadczy to o tem, co chciałem powiedzieć na korzyść onych czasów, że prawdy nie myślano pomijać milczeniem dla tego błahego ostatecznie powodu, że nie wiadomo skąd pochodzi. Głęboką tajemnicą starał się w tem dziele otoczyć autor, nie tylko bowiem sam się na niem nie podpisał, ale nadto w przykładach nie podał ani jednego nazwiska, obawiając się, że i potem możnaby go poznać. Oto co mówi na końcu — motyw to podobny jak w Dyaryuszu: „Ja zaś nikogo za urazę nie przeproszam, bom nikogo nie mianował, ani Czytelnika cenzury nie boję się, bo nic nie znajdzie na kogo się gniewać, sam grzeszny y podobno w tym samym com tu wyjawiał y napominał“.

Mimo to poznano autora Skrupuła bez Skrupuła.

W drugim swem piśmie, w pamiętniku wprawdzie, ale mogącym być śmiało nazwanym piśmie politycznem, autor kieruje

¹⁾ Dyar. str. 413.

się znowu tymi samymi skrupułami w wypowiedzeniu prawdy. Nawiasowo zwróć uwagę, że los tego pamiętnika był podobny jak Dyaryusza naszego i jak Dziennika: żadne z nich nie ukazało się za życia autora, bo w tem stuleciu dopiero wydobyto je na jaw z kryjówki, gdzie je troskliwość autorska głęboko ukryła. Wiadomo, że część tego pamiętnika wydał pierwszy Bielowski w r. 1862.

Pamiętnik ten, jak się dowiadujemy z ust samego wojewody, zaczął on pisać pod wpływem tego samego uczucia, co bezimienny swój Dyaryusz, przyspiewując sobie z Seneką *neminisse dulce est, quod fuit durum*. I dalej zaraz przychodzi mu to samo na myśl, co bezimiennemu: „Że zaś nie mając ni na swoje, ni ludzkie błędy respektu *genuine* samę prawdę obnażam, nie tak, jako historycy, albo bojaźni albo przyjaźni *motus* obserwujący, że mówię prawdę, piszę: dowód jest ten, że ten manuskrypt za zameczkiem chowam i nie poddam go oczom ludzkim aż moje, wola boska zamknie ¹⁾.“

Niestety porównania dalej poprowadzić nie można, oba pisma różnią się zanadto swą treścią, powstały w dwóch odmiennych epokach, nie powiem życia prywatnego, ale co ważniejsza w odmienną epokę dziejów publicznych. Kiedy Sas zasiadł świeżo na tronie jako król August II., a w tym czasie powstał Dyaryusz — wtedy zwolennik jego, którym był autor Dyaryusza, mógł żywić najświetniejsze nadzieje. Kiedy jednak pamiętnik był pisany, był to r. 1728, a autor jego, równie jeden z pierwszych zwolenników kandydatury saskiej, miał już czas i sposobność ocucić się z wszelkich marzeń. Co zaś do Skrupułu — ten unika rzeczy i poglądów politycznych, ogranicza się na wytykaniu wad społecznych. Co do ogólnej charakterystyki jednak — bo w tem jedynie porównanie jest możebne, przyzna mi każdy, że istnieje pomiędzy trzema pismami nader wielkie podobieństwo. Skrupułu jest pismem czysto reformatorskiem, z którego wiele przeniosło się do pamiętnika, a Dyaryusz na każdej niemal karcie zawiera głębokie prawdy i znakomite spostrzeżenia. Można by prawie powiedzieć, że o nie głównie autorowi chodziło a opowiadanie faktów służy mu tylko za tło do wypowiedzenia tych zdań, często ściśle z bieżącym tokiem spraw związanych, nierzadko jednak i ogólniejszej natury. Takim jest np. sam wstęp, w którym autor charakteryzuje bezkrólewie. Był autor jak wiemy bądź co bądź znacznym urzędnikiem Rzeczypospolitej,

¹⁾ Pamiętnik J. S. Jabłonowskiego. Lwów 1862, str. 42.

wojewodą lub kasztelanem — ciekawie w obec tego brzini a nader przypomina prawdomówność wojewody i zapatrywania tego syna hetmańskiego następujące zdanie.... „lubo król nasz przysięgami związany, prawami opisany, nieraz i *uexami eruditus*, bardziej jest ukoronowanym rzeczypospolitej ministrem niż panem, jak owo mówią: *Multorum servus est, quem vulgo principem appellant* i jako in *Annalibus Orzechovii* Jan Sirakoski do Zygmunta mówił: *Rex sciat ministrum communis libertatis in Polonia se esse non Dominum*. Jednak imię samo Majestatu, wizerunek tronu i *signaculum in fronte* pana ile mądrego i walecznego trzymają *status in orbita*, ale po zeszyłym królu każdy nim być pretenduje *re*, że jeżeli *non nomine*“¹⁾).

Jest to uwaga tak trafna, że prawie palcem wskazaćby można, kogo autor miał na myśli. A takich uwag mnóstwo porozsiewanych, często więcej okolicznościowych. Wspomina raz, że królowę wdowę podejrzowano o zerwanie sejmku konwokacyjnego, a ponieważ poprzedniego dnia powstał był projekt, aby ekonomie królewskie i wakujące starostwo wydzierżawić bogatym ludziom i tymi pieniędzmi uspokoić żołnierza, czyni więc równie trafną uwagę, niezawodnie Lubomirskich się tyczącą: „raczej *meo sensu* tym trzeba było zerwać sejm, którym nie trzeba było, aby ekonomie arendowano i pieniądze publiczne na związku rozwiązaniu wykładano, ale o tem niech Bóg sądzi“²⁾).

Nie jest błahą rzeczą i to podobieństwo ogólnej charakterystyki i tych motywów w wypowiedzeniu przeszłych wrażeń i zdobytego doświadczenia i prawdy, które na każdym kroku tak dobitnie cechują młodego Jabłonowskiego, że trudno ich nawet gdzieindziej szukać i znaleźć, a osobliwie w tej ubogiej i suchej literaturze politycznej czasów saskich. Podobieństwo cech zanadto silne i rażące, aby choć na chwilę móc przypuścić, że w tych czasach, gdzie w ogóle tak mało oryginalnych cech myślenia i pisania, znalazły się one przypadkowo, a nie stąd poszły, że na tle swego Dziennika osnuł w jaki rok później sam Jan Stanisław Jabłonowski ów Dyaryusz, tak zawisły od tamtych współczesnych notatek, a w wykonaniu tak podobny do innych pism jego.

Udowodnienie autorstwa Jana Stanisława Jabłonowskiego, miało obok tych ogólnych celów, któreśmy we wstępie naznaczyli jeszcze kilka innych. Wybieramy z tego to tylko, co nas obchodzić może najbliżej.

1) Dyar. str. 412.

2) Dyar. str. 425.

Do dowodzenia użyliśmy po części postaci Jabłonowskiego w ten sposób, żeśmy jego miarą mierzyli Dyaryusz, teraz skoro wiemy już wszystko, zapytać należy, co na odwrót z Dyaryusza pada na Jabłonowskiego.

Jabłonowski jest już bez tego jedną z najciekawszych postaci panowania Augusta II., pod względem społecznym mianowicie, to jest pod tym, że w 23 roku życia senatorem zostawszy, powołany do najczynniejszego życia, u grobu stojąc, nie waha się przyznać do wszystkich błędów, jakie popełnił, owszem czyni to w widocznej chęci ulżenia nie tyle sumieniu prywatnemu, co swej duszy wysoce politycznej. Z Dyaryuszem, który posiada wszelki charakter pisma politycznego raczej, niż źródła, przybywa jeden nowy, ciekawy rys do życia młodego autora. Mógł mieć Jabłonowki lat około 30, jak wiemy, kiedy go napisał, oto jest co najciekawsze z tego wszystkiego, co podnieść do nas jeszcze należy. Dotąd bowiem nie znaleźliśmy żadnego jego pisma z lat młodości, nawet świeżo wyszły Dziennik braku tego do skreślenia umysłowego rozwoju wojewody nie zdołałby zastąpić, choć część jego pochodzi z jeszcze wcześniejszej doby. Dzisiaj przez tę zdobycz, kto wie, czy i Skrupuł i wspomnienia przez Bielowskiego wydane nie zyskują na wartości.

Z tamtych możnaby sądzić o Jabłonowskim tylko jako o nawróconym grzeszniku, który nad grobem chce mieć tę przynajmniej pociechę, że jeżeli zblądził, to nie sam jeden, ale z całym otoczeniem swoim, do którego należał stanowiskiem i rodem. Możliwość mieć nawet żal, że to nawrócenie tak późno nastąpiło zwłaszcza, że w tym wypadku nie o jednego człowieka chodziło, ale o całe społeczeństwo, i to społeczeństwo czasów saskich. Teraz inaczej.

To co dawniej wydawało się w Skrupule nagłym przejrzaniem starca osamotniałego, pozbawionego i ochoty do życia i wpływów, starca który przeżył ciężkie doświadczenie, to samo teraz przez wzgląd, że już w Dyaryuszu się przebija, uważać należy jako owoc długiej obserwacji, przedsięwziętej z szczerą chęcią nauki. Na tej samej podstawie, co przedtem nazwać było można wojewodę wołyńskiego reformatorem, który wziął się zbyt późno i nieumiejętnie do roboty — bo naraz zaczynał tem, na czem skończyć był powinien, to jest od razu zabrał się do poprawiania drugich, a naodwrót kończył równocześnie na tem, od czego zacząć był powinien, to jest na refleksyi nad sobą, — na tej samej podstawie dziś po zmierzeniu go miarą Dyaryusza przyznać mu należy,

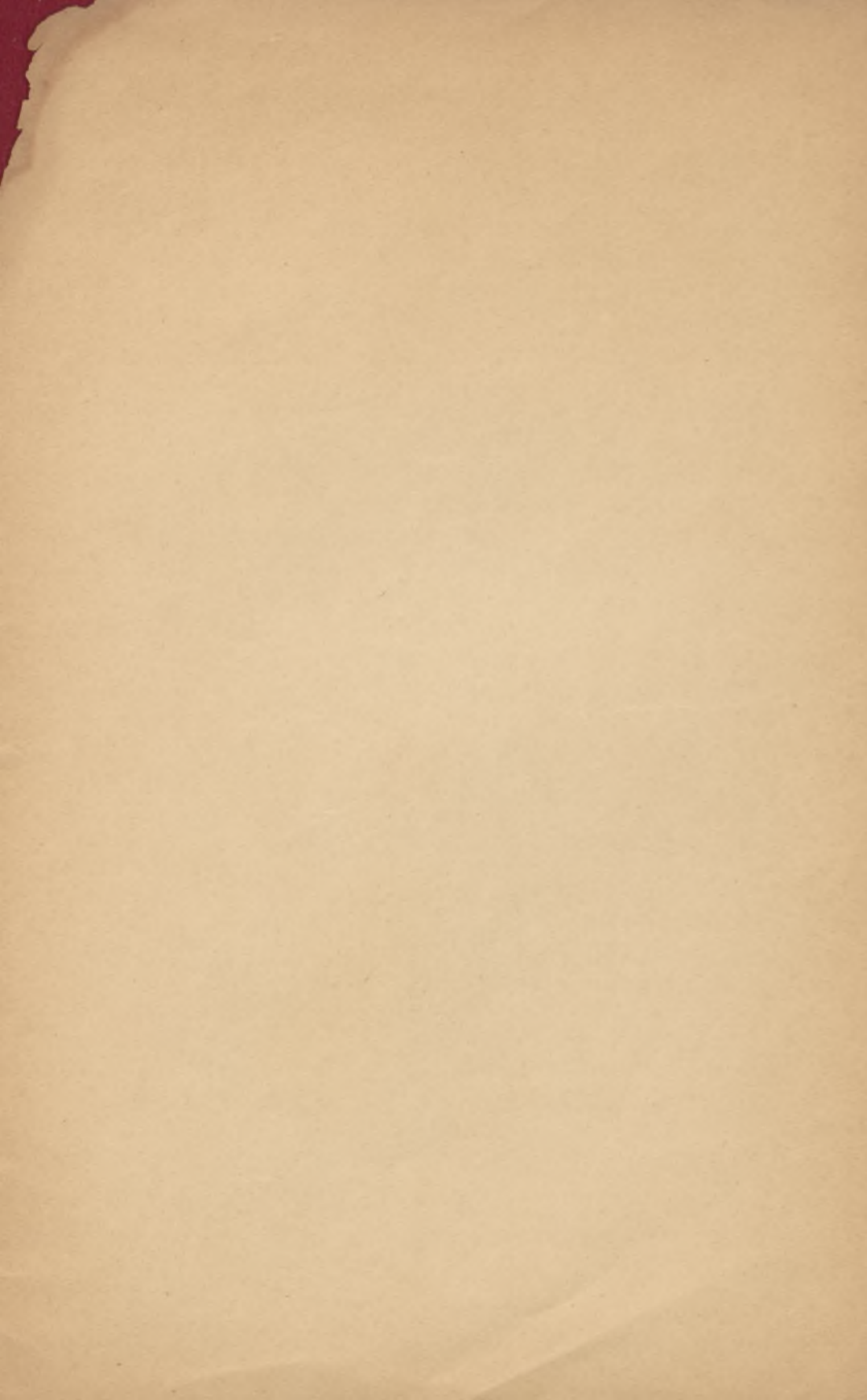
że miał zupełną świadomość swojego zadania. Senator, syn hetmański, umiejący krytycznie, a choćby tylko bezstronnie pisać o rzeczach, *quorum magna pars fuit*, to zjawisko dziwne, wiele rokujące na przyszłość tego senatora, jako polityka. Nie chciałbym pójść za daleko we wnioskach z tego jednego przykładu — ale chyba zjawisko to jest nadto jeszcze wielce pocieszające i rzuca w tych czarnych kolorach czasów saskich miłe a nowe światło na tych ludzi w ogóle, z których grona wyszedł wojewoda.

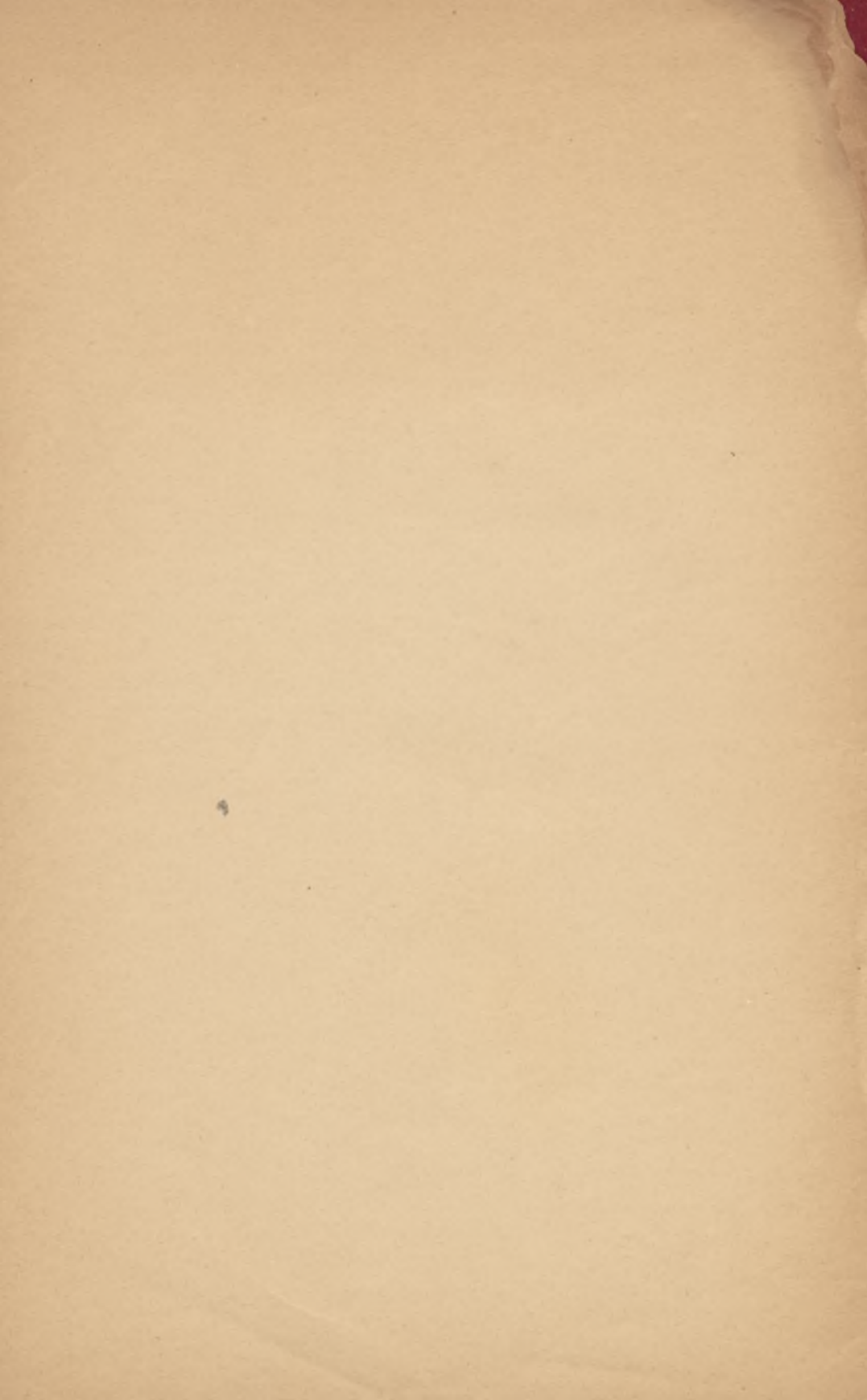
Dodać jednak jeszcze rzecz jedną potrzeba, która również wynika z tego pomiaru, że obok szczerzej chęci nauki i poważnej refleksyi — brakować musiało przedsiębiorczości i odwagi do skorzystania z tych owoców, jakie one dać mogły. Dyaryusz, zawierający myśli młodego człowieka, świadczące o poważnem pojmowaniu rzeczy, pozostaje w rękopisie. Możliwość, że przynajmniej sam autor, jeżeli już nie inni, skorzysta ze spostrzeżeń tam nagromadzonych. Tymczasem to jest fakt, że ten sam człowiek w jedynem dziele społecznem, w Skrupule, które napisał i odważył się wydać już nad grobem stojąc, nie może przecież nic innego zrobić tylko przyznać, że mimo to wszystko zblądził. Tak bowiem potrzeba się teraz zapatrywać na Skrupuła bez skrupuła.

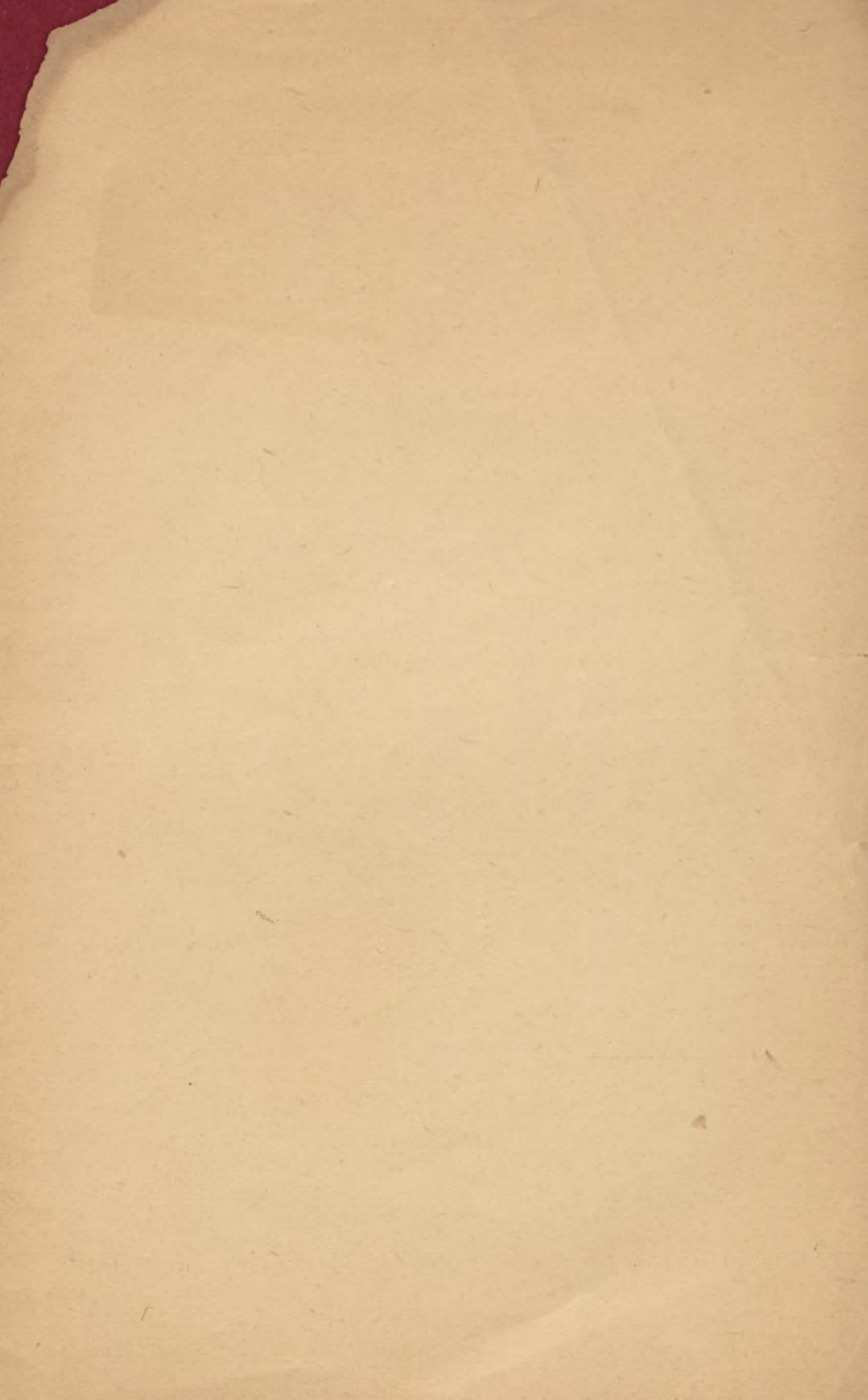
11











fk

40

Biblioteka WSP Kielce



0146384